Nr. 73. We Lwowie, — Sobota dnia 29. Marca 1890. **Rok XXIX.**

Wychodzi codziennie o godzinie 6. popołudniu, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

PRZEDPŁATA WYNOSI:
we Lwowie z odnoszeniem do domu:
miesięcznie złr. 1·50 kwartalnie złr. 4·50
Na prowincji i w całej monarchii Austro-Węgierskiej:
miesięcznie złr. 2·— kwartalnie złr. 6·—
Za granicą kwartalnie złr. 7·50.
Przedpłaty przyjmujemy tylko na cały miesiąc, a zamiejscowa winna się kończyć nie w środku lecz z końcem miesiąca, kwartału, półrocza lub roku.
Numer pojedynczy kosztuje 10 ct.
Za zmianę adresu dopłaca się 20 centów.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: We LWOWIE: Administracja „Gazety Narodowej", ul. Łyczakowska l. 3, tudzież „Biuro Dzienników" ul. Karola Ludwika l. 9.

Ogłoszenia przyjmują: W PARYŻU: A. Adam (Ciborowski), rue de Saints-Pères 81. — W WIEDNIU: Haasenstein & Vogler (Otto Maas), Wallfischgasse 10; Rudolf Mosse, Seilerstätte 2; A. Oppelik, Stubenbastei 2. — W HAMBURGU: A. Steiner. — W FRANKFURCIE n. M.: Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp. — W WARSZAWIE: Reichman & Frendler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz lub jego miejsce 6 ct. — Reklamy i nadesłane za wiersz lub jego miejsce 20 ct.

Biura Redakcji i Administracji: ul. Łyczakowska 3. Telefon 104.

Od Administracji „Gazety Narodowej".

Z rozpoczynającym się nowym kwartałem prosimy Szanownych naszych prenumeratorów o wczesne odnowienie przedpłaty, od tego bowiem zależy regularny odbiór naszego pisma.

Ci z szanownych naszych prenumeratorów, którzy przedpłatę odnawiają w kilka dni po wstrzymaniu im *Gazety*, zechcą nam wybaczyć, jeśli im nie poszlemy im wszystkich zaległych numerów — nakład bowiem zastosowany jest ściśle do ilości abonentów. Niedogodności tej uniknąć łatwo, przesyłając pieniądze prenumeracyjne w należytym czasie.

Cena *Gazety* z przesyłką pocztową:
Miesięcznie do końca kwietnia złr. 2.—
Kwartalnie „ czerwca „ 6.—
Do końca grudnia r. b. „ „ 18.—
We Lwowie z odnoszeniem do domu:
Miesięcznie . . . . złr. 1·50

Lwów, dnia 28. marca.

Policja w Czechach energicznie występuje przeciw młodoczechom, tak, że już i hr. Taaffe np. co do zwołanego przez J. Gregra wiecu ujrzał się zniewolonym znosić jej zarządzenia. Na Winogradach nie pozwolił komisarz policyjny J. Gregrowi krytykować ugody czesko-niemieckiej, tosamo uczyniono na zebraniu politycznem w Domažlicach (Taus). Tymczasem na zgromadzeniu wyborczem w Roudnicy, na które nie miał prawa przybyć komisarz policji, kandydat młodoczeski prawił co mu się podobało, o tej ugodzie, i wszystko następnie w *Nar. Listach* ogłoszone zostało. Żąd policja przychodzi do zakazywania krytyki ugody czesko-niemieckiej, która dotychczas jest aktem najzupełniej prywatnym, trudno zrozumieć. Na każdy sposób, cała ta historja odbije się na skórze staroczechów, tj. stronnictwa rządowi przychylnego.

Co do przyszłego stanowiska stronnictw w rozprawie budżetowej, podaje staroczeska *Politik* następującą wiadomość: „W kołach poselskich opowiadają, że minister oświaty Gautsch przyrzekł klerykalnej partji, iż podczas rozprawy budżetowej złoży co do sprawy szkolnej takie oświadczenia, które co do istoty rzeczy odpowiadają życzeniom katolickim, i z tego powodu stronnictwo klerykalne głosować będzie za funduszem dyspozycyjnym, jak za budżetem ministerstwa oświaty".

Policja w Gracu rozwiązała czytelnię akademików węgierskich z powodu, że chciała d. 15. bm. wysłać telegram powitalny do Kossuta.

Z Moskwy donoszą do *Starej Pressy*: D. 19. b. m. powstał w tutejszej akademii rolniczej rozruch. Akademicy zbuntowali się przeciw dyrektorowi Yungowi, który z nimi bezwzględnie postępował. Dyrektor chwycił się najsurowszych środków i natychmiast wypędził 200 słuchaczów. Studenci uniwersytetu ujęli się za wygnanymi studentami i interpelowali rektora z powodu tych zajść, poczem około 500 studentów zebrało się na naradę. Otoczyli ich żandarmi i kozacy i wyparli ich do ujeżdżalni wojskowej (naprzeciw uniwersytetu), gdzie ich długi czas przytrzymano. Zarządzono natychmiast dochodzenia, na którego podstawie 120 studentów aresztowano a resztę wypuszczono. Dziennikom moskiewskim i petersburskim pisać o tem nie wolno.

D. 25. b. m. zaszły zaburzenia na uniwersytecie petersburskim. Rozdawano i na murach przylepiano proklamacje rewolucyjne.

Jak *Times* donosi, Cebrikowa prócz broszury swojej napisała osobny list do cara, który niewiadomym sposobem dostał się do rąk cara. *Daily News* ogłasza dalsze relacje o srogim postępowaniu z politycznymi zesłańcami na Sybirze. Do Londynu nadeszła z Petersburga wiadomość, że rząd zamierza ustanowić komisję dla zbadania nadużyć w administracji sybirskich kolonij karnych.

W Prusiech wybuchła kwestja budżetowa. Według konstytucji budżet musi być przed 1. kwietnia uchwalony i obwieszczony, i w konstytucji nie ma postanowienia, co czynić w razie, jeżeli budżet nie zostanie na czas uchwalonym. Budżet nie przeszedł jeszcze przez Izbę posłów, a prezydent Izby panów oświadczył, że Izba ta już się przed świętami, tj. przed 1. kwietnia nie zbierze.

Jak wiemy z naszego telegramu, konserwatyści zapytali w pruskiej Izbie posłów, czy rząd zechce wdowę i sieroty po wachmistrzu żandarmerji Müllerze, zabitym podczas rozruchu robotniczego w Köpenick, zaopatrzyć tak jak wdowę po zabitym przez anarchistów komisarzu policji Rumpfie w Frankfurcie. Otóż minister spraw wewn. Herrfurth oświadczył, że rząd już przedtem użyczył możebnej pomocy rodzinie Müllera, w przyszłości zaś nie zaniedba pamiętać o jej utrzymaniu i stosownem wychowaniu dzieci, czem niezawodnie lepiej będzie im dopomożone, aniżeli proponowaną ustawą specjalną.

Począwszy od 1. kwietnia dodany zostanie także niemieckiej ambasadzie w Rzymie attaché marynarki. Na posadę tę przeznaczony jest porucznik marynarki Malepert-Neufville, przydzielony od lat kilku w biurze statystycznem państwowej admiralicji. Dotychczas tylko niemiecka ambasada w Londynie miała oficera marynarki jako stałego attaché. Dla ambasad przy trzech dworach państw północnych wyznaczony jest od r. 1883 porucznik Plessen, który ma przebywać kolejno w Petersburgu, Sztokholmie i Kopenhadze.

Jak *Polit. Corr.* donosi, papież zaniechał wydania encykliki o sprawie robotniczej, z którą się od dwóch lat nosił i już główne jej zarysy ułożył; a uczynił to z powodu, że już przy wielu sposobnościach wyłuszczył ogólne zasady, według których, zdaniem jego, sprawa ta winna być prowadzoną, podczas gdy postawienie szczegółów odnośnego prawodawstwa musi się stosować do każdego z osobna kraju i techniczne strony tej sprawy bardzo wiele trudności nastręczają.

W Anglii koła polityczne nie są wolne od obaw co do powszechnej sytuacji politycznej. Podobnie we Włoszech. *Opinione* w uwagi godnym artykule omawiając wypadki, jakie zaszły w Berlinie od chwili ustąpienia Bismarka, podnoszą z wielką troską pytanie, czy ces. Wilhelm zdoła przeprowadzić szlachetne myśli, którymi zdaje się pała, i czy wysokie jego talenta zrównoważą brak doświadczenia. „Wątpliwość tę rozwiąże przyszłość najbliższa. Na razie musi zwłaszcza rząd włoski, mieć się na baczności".

Bill zakupna dóbr w Irlandji przez dzierzawców, o którego przyjęciu w pierwszem czytaniu w Izbie gmin donieśliśmy w wczorajszym Przeglądzie politycznym naszym, jest dalszym ciągiem ustawodawczym w tej materji, podjętej przed laty pięcioma przez ówczesny gabinet torysowski. Obecny wniosek rządowy, którego autorem jest irlandzki sekretarz stanu sir Balfour ma za cel dostarczenie dzierzawcy irlandzkiemu środków, aby w oznaczonym czasie i pod określonemi warunkami stał się właścicielem dzierzawionej przez niego majętności. Na tej drodze ma powstać w Irlandji mała własność ziemska, którąby położyła koniec nędzy agrarnej w Irlandji, stanowiącej jądro kwestji irlandzkiej. Zapewniona przez fundusz gwarancyjny olbrzymia suma 33 milionów funtów szterlingów jest przeznaczoną w budżecie dla doprowadzenia do skutku tego środka pacyfikacyjnego w rozległym stylu, a stanowi ona wraz z sumami, cząstkowo na tenże cel użytemi od 1885 przeszło 50 milionów franków. Nie podlega wątpliwości, że przyjście do skutku tej reformy stanowić będzie chwałę W. Brytanii i mężów stanu, którzy ją podjęli.

W Londynie samym nawet organa gladstonowskie i radykałów uznają plan rządowy jako genialny i ogarniający trafnie różnorodne stosunki. Pomimo tego, zastrzegają sobie wytrwałe stanowisko opozycyjne wobec traktowania tego billu w parlamencie, ponieważ z jednej strony projektowana reforma przedstawiła im się niezależnie od swych stron dobrych, jako zanadto skomplikowaną, głównie zaś dlatego, że wedle nich reforma ta przynosi zanadto wiele korzyści właścicielom dotychczasowym — czemu stanowczo zaprzeczają inne organa. Dzierżawcy otrzymują wskutek billu najskuteczniejsze środki stania się właścicielami — i ta przewodnia myśl całej zamierzonej reformy nie da się zaprzeczyć przez nikogo.

W Bukareszcie obchodzono onegdaj rocznicę obwołania Rumunii królestwem. W senacie oświadczył z tej okazji następca tronu: „Od roku, odkąd jestem członkiem senatu, żywo mię zajmują jego obrady. Pragnę, aby czynność senatu przyniosła najpiękniejsze owoce dla ukochanej ojczyzny". Posypały się rzęsiste oklaski.

Gabinet bułgarski uchwalił, spełnić życzenie Serbii co do wysłania innego reprezentanta do Belgradu tylko pod warunkiem, jeżeli Serbia zamiast dotychczasowego prowizorycznego jeneralnego konzula wyszle do Sofii ajenta dyplomatycznego.

Stanowisko wojenne Rosji.

Wśród zmienionej pozornie sytuacji przez ustąpienie z widowni największego jej potentata, też same co dawniej poruszają się i poruszać będą sprawy międzynarodowego współzawodnictwa. Jeśli w Wiedniu, Budapeszcie i Rzymie pytają z niepokojem: czy i o ile zmiejszyć się mogła siła środkowo-europejskiego przymierza, a może nawet zwiększyła, po wyemancypowaniu polityki niemieckiej młodego cesarza z pod twardzizny w szczegółowych kwestjach ks. Bismarka, w Petersburgu i Paryżu, pytają się wszyscy czy istnieje równie jak dotąd silny pancerz europejski potęgi niemieckiej, w stolicy zaś „szóstej części świata" pytają nadto, czy nie pora dziś rozwinąć o jakiś krok doniosły naprzód — niezmienne dążenia polityki wielkorosyjskiej?

W tym stanie rzeczy, nie tracą, lecz zyskują na znaczeniu wiadomości odnoszące się do sił i środków przeznaczonych ułatwić ostatecznie spełnianie tych dążeń, sił wojskowych Rosji i ich pogotowia.

Korespondent z Wilna do *Dzienn. Pozn.* pisze w tej materji:

„Przed kilku miesiącami pisałem o przygotowaniach wojennych Rosji i o zupełnej jej gotowości do wojny obronnej. Wkrótce potem *St. Petersburskie Wiedomosti* w kilku artykułach a obecnie *Swiet* stwierdziły podane przezemnie wiadomości nawet i co do szczegółu zniszczenia kraju poza rejterującemi armiami rosyjskiemi w razie ich odwrotu.

Warto zwrócić uwagę na pewność siebie, jaka od niejakiego czasu widoczną jest we wszystkich pismach rosyjskich, kiedy mowa o wojnie, o której wcale nie było mowy przed zakończeniem przygotowań. Nas tu bardzo dziwi, że za granicą publiczność o prawdziwym stanie rzeczy w tej materji, jak i w każdej niemal innej tyczącej się Rosji, nie ma dokładnego pojęcia i raz poraz z przesady w przesadę wpada.

Swieżo korespondent *Timesa* w artykule: „Położenie militarne na północy Europy" oblicza siły, jakie Rosja może na zachodniej granicy mieć tej wiosny w pierwszej linii na 1,300.000 żołnierzy w 19 korpusach. Korespondent oczywiście nie doliczył do nich korpusów gwardji i grenadjerów z ich rezerwami, nie zwrócił uwagi na to, że kilka korpusów w szyku bojowym mieć będzie po 4 dywizje i że część kozaków, którzy, mówiąc nawiasem, dawno stracili charakter nieregularnej jazdy, zmobilizowano i w roku zeszłym przewieziono nad granicę.

Wskutek tego wojska w pierwszej linii szacować nie można mniej jak na 1.700.000 ludzi. Co do opołczenia, które autor podaje na 400.000, ilość jego znacznie większa, ale istnieje ona chyba na papierze. Wiadomo, że ci z popisowych, którzy z jakichbądź powodów nie zostali zaliczeni do szeregów, zostają w domu — nigdy nie zostają powoływani do ćwiczeń i dla nich nawet dotychczas broni nie ma. Pomimo to jednak liczba wojska drugiej linii nie będzie mniejszą od podanej przez korespondenta, który oczywiście obliczenia swoje oparł na źródłach przedawnionych i nazbyt uwierzył w prawdę ogłaszanych co rok urzędownie poborowych kontyngensów, znacznie niższych od rzeczywistych. Cała zatem ogólna siła, jaką Rosja przy samem rozpoczęciu działań wojennych, czy też bardzo prędko potem, może tej wiosny mieć na zachodzie, wyniesie nie 1,600.000 ludzi — ale prawdopodobnie blisko 2,700.000. Siła to tem poważniejsza, że rozlokowana w pozycjach od dawna przygotowanych i starannie wzmocnionych. — Lat nie bardzo wiele temu wcale było inaczej.

Co do zniszczenia kraju w razie odwrotu, w jakie tu wszyscy wierzymy, a do czego Rosjanie głośno się przyznają, to ze względu na liczną jazdę, jaką Rosja posiada, i na żywioły z jakich ta się składa, może to się wykonać bardzo łatwo bez systematycznych przygotowań i wcale radykalnie — nie potrzeba nawet na to osobnych rozkazów, dosyć milczącej tolerancji.

Posłuchać warto, co w tej materji pisze świeżo *Swiet*:

„Ciężko im — to jest Niemcom — będzie gospodarować w ogłodzonych pustyniach (mowa tu o Kongresówce i nadbałtyckich prowincjach), gdzie my sami własnemi naszemi rękoma zniszczymy i spalimy wszystko przed oddaniem wrogowi, co się tylko da zniszczyć i spalić..."

„Jeżeli pójdą naprzód, znajdą po drodze takież same zniszczone i spalone pustynie" (tj. zachodnie gubernie.)

„...Nie mówimy już o atakach jazdy na ziemie nieprzyjacielskie... bezwątpienia szarańcza azjatycka i kozacka nie będzie robiła ceremonii z mieszkańcami (tj. z ludnością Prus, Szlązka i Poznańskiego), będzie mordowała i paliła co jej pod rękę wpadnie, wszak jesteśmy patentowanymi barbarzyńcami"...

Bardzo silną stroną uzbrojeń rosyjskich są olbrzymie zapasy żywności, jakie rząd posiada w tak zwanych „zapaśnych magazynach włościańskich", pobudowanych w każdej wsi, a które przeszłej jesieni kazano zapełnić. W samych zachodnich guberniach zboże w nich nagromadzone dochodzi pewno — jeżeli nie przewyższa — 8 milionów pudów oziminy i dwa razy tyle jarzyny. Słabą zaś stroną jest to, że w razie zamknięcia granicy morskiej musi nastąpić szybkie wyczerpanie rynsztunku bojowego, gdyż fabryki nie stoją tu jeszcze na takim stopniu, by mogły podołać brakom sprawionym przez olbrzymie teraźniejsze ich zużycie.

Z tego szczególnie powodu pomoc Francji dla Rosji jest nieocenioną; w tym momencie zatem wszystko, co przeciw sojuszowi temu ks. Mieszczerski w *Graždaninie* prawi, nie wiele warte.

Sprawa indemnizacyjna.

Sprawozdanie komisji budżetowej w sprawie przedłożenia rządowego dotyczącego indemnizacji galicyjskiej, rozdane w Izbie deputowanych d. 26. bm. dochodzi do następującej konkluzji:

„Gdy c. k. rząd już w r. 1868 przyznał odpisanie funduszowi indemnizacyjnemu galicyjskiemu od d. 1. stycznia 1868 r. zaliczek udzielonych mu ze skarbu państwa, i nawet odpisania przedtem udzielonych sum zasadniczo nie odmówił; gdy w r. 1857, skoro płacenie państwowych zaliczek zostało rozporządzonem, ówczesny minister finansów zapowiadał możliwość uwzględnienia ich odpisu w razie jeśliby równowaga między dochodami a wydatkami państwa została przywróconą, a kraj Galicja nie posiadał środków do ich zaspokojenia, przyznać trzeba, że właśnie w obecnej chwili zawarcie tej ugody okazuje się usprawiedliwionem, gdy owe obie przewidywane okoliczności stały się istotnemi. Ponieważ przez przyjęcie ugody kwestja dotąd nie załatwiona, ciągnąca się dziesiątkami lat, a przykra w istocie, zostaje w drodze ugody opartej na słuszności, doprowadzoną do załatwienia, komisja budżetowa, opierając się na należytem ocenieniu wyżej przytoczonych momentów, stawia wniosek: **Wysoka Izba deputowanych przyzwala na ten projekt ustawy**".

Wniosek komisji budżetowej, jest wnioskiem jej większości, lecz współcześnie mniejszość tejże komisji, złożona z 10 deputowanych: pp. Beera, Herbsta, Plenera, Magga, Russa, Schauppa, Neuwirtha, Nieschebwitzera, Hailsberga i Mengera wprowadziła do Izby wniosek oddzielny, który brzmi:

„Zważywszy, że sejm królestwa Galicji i Lodomerji wraz z W. Ks. Krakowskiem oświadczył, iż nie uznaje żadnego zobowiązania kraju do zwrotu dla skarbu państwa wypłaconych przez rząd zasiłków i zaliczek na rzecz galicyjskiego funduszu indemnizacyjnego i że zdaniem tego Sejmu skarb państwa przez wypłatę tych zasiłków i zaliczek spełnił jedynie swój obowiązek, — nie przystępuje się na razie do obrad nad przedłożonym przez rząd projektem ugody indemnizacyjnej z Galicją i wzywa się rząd, aby spowodował wydanie wyroku przez Trybunał państwa w kwestji prawnej co do zobowiązania Galicji do zwrotu udzielonych jej bezprocentowych zasiłków i zaliczek."

Z listy posłów mniejszości komisyjnej wywnioskować łatwo, że ugoda indemnizacyjna napotka na silną w Izbie opozycję, zwłaszcza ze strony lewicy niemieckiej, choćby rząd zapewnił sobie większość głosów dla swego przedłożenia.

Wobec kwestji tak postawionej w wiedeńskiej Radzie państwa nie chcemy, a nawet nie możemy wyrażać naszej opinii, aby nie przesądzać wysokim decyzjom Koła polskiego, mającego do czynienia z czynnikami zewnętrznemi. Uważamy przecież za stosowne zarejestrować opinie, na podstawie autentycznych informacyj, jakie w tej chwili objawiają się, a może ścierają w łonie samegoż Koła polskiego.

Przeważna zdaje się bardzo część członków Koła polskiego jest o ile wiemy zdania, że mimo, iż długu Galicji wobec państwa nikt u nas nie uznaje i w ogóle nawet wśród obcych panuje przekonanie, że nie ma takiego sądu, któryby uznał, iż Galicja obowiązaną jest płacić państwu sumy przez skarb państwa zaliczone na pokrycie długu indemnizacyjnego z Galicji — to przecież ze względu, że trybunał państwowy może nie pójść drogą bezwzględnej jurydycznej sprawiedliwości, lecz wdawszy się w rachunkowość skarbową rozróżni tytuły zaliczek, i z tego względu jakąś ich cząstkę przekazać może na Galicję — ta część naszych deputowanych, aby uwolnić reprezentację polityczną kraju od zmory możliwego obciążenia kraju wskutek zachowania się jej w innych kwestjach państwowych, gdyby te było ściśle na interes kraju baczącem, jakiem ono zawsze być powinno, przekłada przyjęcie ugody, jak ją rząd obecny przedstawia, nad nieznane naprzód decyzje trybunału państwowego.

Inni członkowie Koła znowu, przeświadczeni wewnętrznie, że dopóki żyje piastun tej najwyższej władzy w państwie, który sam podpisywał prawomocne decyzje uwalniające kraj Galicji od ciężarów wykupu indemnizacyjnego, nie znajdzie się Trybunał w jego imieniu decydujący, któryby ten kraj obciążał ponad to, co kraj ten z własnej woli ponosi dla pokrycia kosztów wykupu pańszczyźnianego — są zdania, iż właśnie najpomyślniejszem jest zwrotem dla kraju w polityce rajchsrathowej, gdyby sprawa indemnizacyjna poszła pod decyzję niezawisłego trybunału państwowego, który ją nie może inaczej zdecydować jak ze stanowiska prawa i słuszności, uniknąć zaś chcą przedewszystkiem prejudykatu szkodliwego, jakiby wyniknął jeśliby przedłożenie ugodowe upaść miało w pełnej Izbie, albo nawet jeśliby staraniem samegoż Koła polskiego cofniętem być musiało z porządku dzien

---

26)

KOBIETA W BIELI.

Przez

Wilkie Collins'a.

(Z angielskiego).

(Ciąg dalszy.)

II.

Spotkaliśmy się znowu wszyscy przy obiedzie.

Sir Percival był tak wesół, że zaledwie mogłem uwierzyć, iż to ten sam człowiek chłodny i sztywny, którego poznałem dziś rano.

Jedyną cechą wspólną pomiędzy temi, odrębnemi niejako osobistościami, było zachowanie się względem panny Fairlie.

Jedno jej spojrzenie, jedno słowo wstrzymywało śmiech jego i wesołe żarty.

Oprócz niej nie widział już nikogo.

Jakkolwiek bezpośrednio nie starał się jej wciągać do rozmowy, lecz nie tracił żadnej sposobności, jaką mu dawała ku temu.

Panna Fairlie przyjmowała te atencje grzecznie, lecz obojętnie.

Zachowanie jej było lodowato-chłodne.

Stanowisko, majątek, staranne wychowanie, szacunek gentlemana i troskliwość kochanka, wszystko to składał u stóp jej pokornie, a jednak, o ile można było sądzić, bezskutecznie.

Nazajutrz, to jest we wtorek, sir Percival udał się ze służącym do Todd's Corner. Indagacje jego, jak dowiedziałem się w następstwie, nie osiągnęły żadnego skutku. Za powrotem miał rozmowę z p. Fairlie, a po obiedzie jeździł na spacer z panną Halcombe.

Wieczór przeszedł, jak zwykle.

Nie zauważyłem żadnej zmiany w sir Percivalu, ani pannie Fairlie.

We środę poczta przyniosła nam odpowiedź od pani Catherick. Spisałem kopię tego dokumentu; sądzę, iż mogę ją tu przedstawić.

List brzmiał w te słowa:

„Łaskawa pani, pozwalam sobie donieść, iż otrzymałam jej pismo, w którem zapytuje mnie pani, czy córka moja, Anna, powierzona została opiece lekarskiej za moją wiedzą i zezwoleniem i czy udział, jaki w tej w sprawie przyjął sir Percival Glyde, zasługuje na moją wdzięczność? Mam zaszczyt co do obu tych kwestyj niniejszem udzielić pani potwierdzającej odpowiedzi.

„Racz pani przyjąć wyrazy głębokiego szacunku, z jakim pozostaje

pokorna sługa
Joanna Catherick."

Lakoniczny, suchy, zmierzający prosto do rzeczy pod względem formy, treścią swą list ten potwierdzał tylko słowa sir Percivala Glyde.

Takie było przynajmniej moje zdanie, a z pewnemi nieznacznemi zastrzeżeniami podzielała je także panna Halcombe.

Pokazaliśmy ten list sir Percivalowi. Ostry jego ton nie zdziwił go wcale.

Objaśnił nas, że pani Catherick jest kobietą liczącą się ze słowami, trzeźwą, pozbawioną wszelkiej fantazji, która pisała, tak jak zwykła była mówić.

Nie pozostawało nam, jak uwiadomić pannę Fairlie o objaśnieniach sir Percivala i o dowodzie, jaki przedstawił na nie.

Panna Halcombe podjęła się tej misji. Wyszła z salonu, aby się udać do siostry, lecz po kilku minutach wróciła znowu i usiadła przy mnie na fotelu.

Przed chwilą sir Percival wyszedł był do stajni, tak, że znajdowaliśmy się sam na sam.

— Sądzę, iż zrobiliśmy, co tylko było w naszej mocy — rzekła, obracając w ręku list pani Catherick.

— Jeśli jesteśmy przyjaciołmi sir Percivala, i ufamy w jego honor, zrobiliśmy wszystko, a nawet więcej niż należało — odparłem, zniecierpliwiony jej ustawicznemi wątpliwościami — lecz jeśli jesteśmy wrogami i podejrzywamy go...

— Nie stawiajżeż pan w ten sposób kwestji — przerwała. — Jesteśmy przyjaciółmi sir Percivala Glyde, a jego wspaniałomyślna cierpliwość zwiększa jeszcze nasz szacunek dla niego. Wiadomo panu zapewne, iż rozmawiał on wczoraj z panem Fairlie, i że następnie jeździliśmy razem na spacer?

— Istotnie, widziałem państwa w karjolce.

Mówiliśmy z początku o Annie Catherick i o dziwnem jej spotkaniu z panem Hartright, lecz wkrótce sir Percival skierował rozmowę na przyszły swój związek z Laurą. Zauważył on zmianę jej humoru i przypisywał ją chwilowej niedyspozycji; tem także tłómaczył chłodne jej zachowanie wobec niego. Gdyby jednak powód tej zmiany był inny, prosił, abyśmy oboje z p. Fairlie nie stawali w poprzek jej skłonnościom. W takim razie życzył sobie tylko, aby przypomniała sobie, w jakich okolicznościach dała mu słowo i jakie było jego zachowanie od owej chwili aż do obecnej. Jeśli, rozważywszy poważnie obie te kwestje, zechce, aby wyrzekł się zaszczytu zostania jej mężem, i jeśli to mu powie sama, gotów jest poświęcić się i zwolnić ją ze wszelkich względem siebie zobowiązań.

— Postąpienie sir Percivala w tym względzie jest bez zarzutu — rzekłem, wysłuchawszy tej relacji.

Spojrzała na mnie z dziwną obawą i niepokojem.

Nie obwiniam, ani też podejrzywam nikogo — przerwała — lecz nie chcę brać odpowiedzialności za namawianie Laury na ten związek.

— Ależ o to właśnie prosił panią sir Percival Glyde — odparłem — wszak życzy sobie, aby nie zadawano gwałtu jej skłonnościom.

— Tak, lecz własnemi słowami nakłada jej przymus.

— I jakimże sposobem?

— Weź na uwagę charakter Laury, panie Gilmore. Jeśli, z polecenia sir Percivala, przypomnę jej okoliczności, wśród których zostali narzeczonymi, tem samem odwołam się do dwóch najsilniejszych w niej uczuć: przywiązania do ojca i prawości. Zaręczyny jej z sir Percivalem Glyde odbyły się przy łożu umierającego ojca, który zamykał oczy, ciesząc się nadzieją tego związku. A Laura nigdy jeszcze nie złamała danego słowa.

Przyznaję, że podobne zapatrywanie na tę kwestję oburzyło mnie.

— Wszak nie przypisujesz pani sir Percivalowi tak niskich pobudek! — rzekłem chłodno.

Zanim miała czas otworzyć usta, wyczytałem odpowiedź na jej wyrazistej twarzy.

— Czyż sądzisz pan — zawołała z gniewem — iż pozostawałabym pod jednym dachem z człowiekiem, któregobym podejrzywała o tak niski charakter?

— W takim razie — odparłem — przyznać pani musisz, iż sir Percival Glyde ma wszelkie prawo wymagać, aby siostra pani, zanim go odrzuci, zastanowiła się nad tem poważnie. Jeśli ten list uprzedził ją przeciwko niemu, idź pani do niej, powiedz jej natychmiast, że sir Percival oczyścił się z wszelkich posądzeń. I cóż można mu jeszcze zarzucić?

— Wobec prawa i rozsądku, nic zgoła, panie Gilmore. Jeśli się waha, jeśli wahamy się obie, przypisz to pan kobiecym kaprysom i fantazjom.

Ze słowami temi powstała nagle i wyszła z pokoju.

Jeśli kobieta o trzeźwym umyśle na zadane sobie pytanie odpowiada, jak trzpiotka, jest to znak nieomylny w dziewięćdziesięciu dziewięciu na stu wypadkach, że w głębi serca coś ukrywa.

Więc podejrzywałem mocno pannę Halcombe i pannę Fairlie, iż mają tajemnicę, której wyjawić nie chcą ani mnie, ani sir Percivalowi.

I znajdowałem, że czynią tem krzywdę nam obydwom, a zwłaszcza jemu.

Podejrzenia moje zostały stwierdzone zachowaniem się i słowami panny Halcombe; gdy zobaczyłem ją w kilka godzin potem, z niezwykłym sobie lakonizmem oświadczyła mi, że siostra jej wysłuchała przychylnie objaśnień sir Percivala, lecz wyznaczenie terminu ślubu pragnęła odłożyć do roku przyszłego. Prosiła tak usilnie o zwłokę, że panna Halcombe obiecała ją wyjednać.

Taki tymczasowy układ był zapewne wygodnym dla młodej narzeczonej, lecz mnie rokował on wiele niedogodności i kłopotów.

Wieczorna poczta przyniosła mi list od mego wspólnika, który powoływał mnie w dniu następnym do Londynu.

Było prawdopodobnem, iż do końca roku nie będę mógł ponowić mych odwidzin w Limmeridge House, a w takim razie porozumienie się bezpośrednie z panną Fairlie, stawało się niemożliwem, jakkolwiek było koniecznem niemal; gdyż wszelkie listowne załatwienie spraw podobnych przedstawiało wiele trudności.

Nie oponowałem jednak, czekając aż sir Percival Glyde wypowie zdanie swe co do tej zwłoki.

Lecz sir Percival był człowiekiem zbyt dobrze wychowanym, aby się nie przychylić do prośby kobiety.

Gdy panna Halcombe uwiadowiła mnie o jego decyzji, oświadczyłem jej, że przed wyjazdem z Limmeridge House, muszę koniecznie rozmówić się z jej siostrą.

(C. d. n.)

nego w obec niemożliwości przeprowadzenia go przez Izbę.

Gdyby rząd w swojem przedłożeniu nie był dodał zobowiązań wstecz kraj obowiązujących, a zmieniających przez to charakter proponowanej ugody, uchwała sejmu naszego byłaby dla Koła polskiego moralnie obowiązującą i nie dopuściła tej różnicy zdań, o jakiej tu wzmiankujemy. Stało się inaczej.

W każdym razie sprawa indemnizacyjna nadojrzała w tej chwili do ostatecznego punktu decyzji — sięgających doniośle w ekonomiczny byt i w politykę kraju naszego. Po świętach Wielkanocnych, w ciągu jeszcze debaty budżetowej w Radzie Państwa — decyzje te zapaść mają i zapadną. Chwila jest bardzo poważną.

Z Rady państwa.

Wczorajsze posiedzenie Izby posłów było ostatniem przed ferjami świątecznemi. Najbliższe posiedzenie zapowiedział prezydent dopiero na 16. kwietnia.

Projekt do ustawy o reformie taryfy osobowej na kolejach państwowych, został już przez ministra handlu Izbie przedłożonym. Nadto wniósł minister handlu projekt ustawy, według którego mają być koleje prywatne zniewolone zastosować w swym ruchu od 1. czerwca r. b. jako najwyższą swą taryfę, tę taryfę, która od tego czasu na kolejach państwowych będzie zaprowadzoną.

Nie obeszło się na wczorajszem posiedzeniu i bez parlamentarnej awantury. Gdy bowiem klerykalny poseł Pscheiden wyraził życzenie, aby obniżono akcyzę po wsiach, odezwał się Kronawetter: „Zdaje się, że chłopi styryjscy są jeszcze dość bogaci, skoro wyrzucają pieniądze na rzeczy zbyteczne. Niepodobna pojąć, jakim sposobem można dziś płacić np. świętopietrze, które jest najniedorzeczniejszym wydatkiem“.

Powstał na to krzyk namiętny. Deputowani ks. Eichhorn, oraz antisemici Lueger i Fiegl wołali: „On obraża nasze uczucia religijne!“ Na to zaczął się Kronawetter tłómaczyć, że „składanie świętopietrza nie jest przepisem religijnym, i że właściwie opłata tego rodzaju jest składką zakazaną według ustaw austrjackich, ponieważ się odbywa bez pozwolenia władz. Zresztą niestosowną jestto rzeczą, aby biedni chłopi dawali grosz na utrzymanie zbytkownego dworu papieskiego, który tego wcale nie potrzebuje, a ostatnia manifestacja biskupów przeciwko szkole, jest jaskrawym dowodem, jak ci panowie pracują nad ogłupieniem ludu!...“

Lecz biedny Kronawetter wpadł tem tłómaczeniem tylko z deszczu pod rynnę, gdyż kierujący w tej chwili obradami wiceprezydent Izby Chlumecky wezwał Kronawettera do porządku za niewłaściwe wyrażanie się i naruszanie uczuć katolickich.

Przy końcu posiedzenia wywiązała się również drażliwa dość sytuacja przy sposobności sprawdzenia wyboru dep. Auspitza. Przeciwko uznaniu wyboru tego za ważny, wystąpił w imieniu mniejszości komisji dep. Zaczek, członek klubu czeskiego, a zarzucano wyborowi temu przekupywanie wyborców.

Dep. Kaiser wystąpił również przeciw zatwierdzeniu wyboru, zarzucając aktowi wyborczemu korupcję.

Sprawa zaostrzyła się do tego stopnia, że przyszło do głosowania imiennego i przy tem głosowaniu 95 głosami przeciw 73 został wybór Auspitza unieważnionym. Przeciw unieważnieniu głosowali Staroczesi, Młodoczesi, zjednoczenie narodowo-niemieckie, część klubu Coroniniego, antisemici i demokraci. Polacy opuścili salę i nie brali udziału w głosowaniu z powodów, które nam nie są znane.

Po świętach przyjdą na porządek dzienny: budżet i sprawa ugody indemnizacyjnej z Galicją.

Sprawozdanie referenta Zeithammera w sprawie indemnizacyjnej, zostało wczoraj rozdane posłom, a dołączona jest do niego rezolucja, wzywająca rząd, aby na podobnej podstawie zawarł także z Bukowiną ugodę co do funduszu indemnizacyjnego.

* * *

W klubie młodoczeskim dawali wczoraj pp: Jaworski i Czerkawski bliższe wyjaśnienia o przedłożeniu indemnizacyjnem. Pp.: Herold i Engel zadawali posłom naszym ze swej strony rozmaite pytania, cały zaś tok dyskusji był nader spokojny i przyjazny. Młodoczesi zawiadomią Koło polskie pisemnie o swej ostatecznej decyzji.

* * *

Praska *Politik* donosi z Wiednia, iż minister Gautsch przyrzekł stronnictwu klerykalnemu, że przy rozprawie budżetowej złoży w Izbie oświadczenia, odpowiadające w istocie rzeczy życzeniom katolików. Skutkiem tego stronnictwo klerykalne głosować ma za funduszem dyspozycyjnym, jak za budżetem ministerstwa oświaty.

* * *

Izba panów ma odbyć posiedzenie jutro w południe. Na porządku dziennym są: drugie czytanie ustawy o funduszach na budynek uniwersytecki w Gracu; drugie czytanie subwencji głodowej dla Galicji; drugie czytanie ustawy, tyczącej się przyznania pupilarnego bezpieczeństwa listom czeskiego banku krajowego.

Kryzys niemiecki.

Reichsanzeiger z 27. bm. donosi w formie urzędowej, że cesarz uwolnił łaskawie hr. Herberta Bismarka na własną prośbę jego i nadał mu w. krzyż komandorski król. orderu domowego Hohenzollernów.

Ponieważ v. Alvensleben odmówił przyjęcia posady podsekretarza stanu z powodu chorowitości swojej, wymieniają teraz jako kandydata p. Keuvella, który w swoim czasie był ambasadorem w Rzymie. Półurzędowe wiedeńskie „Biuro korespondencyjne“ donosi nam w swym telegramie, iż wymieniają w Berlinie, po odjeździe Alvenslebena, jako następcę hr. H. Bismarka posła badeńskiego p. Marschalla. Po nominacji jen. Capriviego ministrem spraw zagranicznych, sprawa to drugorzędna.

Co do onegdajszej audjencji pożegnalnej ks. Bismarka u cesarza, opowiadają jeszcze, że pożegnanie między nimi miało być nadzwyczaj serdeczne. W gorących słowach dziękował Wilhelm księciu za jego zasługi, a w chwili odejścia tegoż uścisnął go i ucałował kilkakrotnie.

Pewna liczba Berlińczyków ogłasza w dziennikach odezwę, zwołującą ludność stolicy na zgromadzenie, a to celem uchwalenia ogólnej manifestacji dziękczynnej dla Bismarka.

Oprócz nacjonal-liberałów, także konserwatywni posłowie sejmowi przeszlą mu w dniu urodzin zbiorowy adres.

Z wielu stron całych Niemiec nadchodzą już wiadomości o przygotowanych na rocznicę urodzin ekskanclerza (1. kwietnia) owacjach.

Odjazd księcia do Friedrichsruhe naznaczony na sobotę po południu. Wczoraj przed południem udawał się tenże z wizytą pożegnalną do Caprivi'ego.

Voss. Ztg. tuż przed odjazdem Bismarka rozpisała się o nim w serdecznym tonie. Twierdzi ona, że wszystkie objawy czci i sympatji, jakie w ostatnich dniach stały się udziałem ekskanclerza, bynajmniej nie były udane. Być łatwo może, że stolica niemiecka nigdy już nie ujrzy w murach swoich swego obywatela honorowego. Wszyscy ci, którzy przez dziesiątki lat walczyli z nim bez przerwy i niejednej ciężkiej krzywdy od niego doznali, dziś wołają doń na pożegnanie: „Bywaj zdrów!“ i żywią nadzieję, że radość i szczęście długie jeszcze czasy, rozjaśniać będą jego starość, nastręczając mu zarazem sposobność do powzięcia przekonania, iż ludność Berlina nie jest małodusznie niewdzięczną, jak to on niejednokrotnie w dobie walk przedstawiał.

Nat. Ztg. robi uwagę, że wizyta ks. Walii z tego powodu jest nader ważną, iż oto angielski następca tronu był pierwszą osobistością książęcą, wobec której mógł cesarz wywnętrzyć się co do zmiany w urzędzie kanclerskim. Cesarz, akcentując wyraźnie tę odpowiedzialność, jaka nań dziś spada, oświadczył się w tym sensie, w jakim powiadomiono już gabinety we Wiedniu i Rzymie. Mianowicie, że usilnym zamiarem jego będzie kontynuowanie polityki pokojowej wraz z mocarstwami trójprzymierza i pielęgnowanie zażyłych stosunków z Anglią.

Jedno z pism berlińskich donosi, że Caprivi odrzucił czuwanie tajnej policji nad swą osobą.

Reichsanzeiger donosząc o audjencji pożegnalnej b. kanclerza państwa u cesarza tytułuje tegoż: „książę Bismark, ***książę na Lauenburgu***“.

Wśród owacji ludowej dla księcia Bismarka, gdy Bismark podniósł do góry bukiet, jaki mu cesarz przy pożegnaniu ofiarował, głos kobiecy z tłumu zawołał: „on płacze!“ Stało się to pobudką zarazem spotęgowania owacji, a Bismark nie potrafił istotnie być panem swoich uczuć.

Przyjęcie we Friedrichsruhe zostało przezeń wzbronione. Lecz na 1. kwietnia, jako dzień urodzin księcia wybiera się tam 1200 osób, aby mu wyprawić pochód z pochodniami

Król Karol wirtembergski wystosował do Bismarka nader łaskawe pismo własnoręczne. Ekskanclerz odpowiedział mu wczoraj ciepłemi słowy podzięki.

W d. 1. kwietnia, jako w rocznicę urodzin Bismarka, mają się odbyć w Sztutgardzie również uroczystości.

Wśród obecnego przesilenia niemieckiego dojrzało niezawodnie znacznie nowe stanowisko sprawy socjalnej w Niemczech. Wczorajsze oświadczenia ministra Herrfurtha w sejmie pruskim z powodu rozruchów köpenickich jest tego najlepszym dowodem, w którem to oświadczeniu minister wyparł się zamiarów wznawiania ustawy antisocjalistycznej. Jeszcze bardziej charakterystycznem może, że *Nordd. Allg. Ztg.* dmąca dziś w ton żalu i niezadowolenia mówi z tem samem umiarkowaniem o sprawie köpenickiej, stwierdza, że ustawa antisocjalistyczna nie obowiązuje, a zatem i stosowaną być nie powinna, a nadto podnosi prawa ludności do dążeń odmiany na drogach legalnych ustaw, jakie jej się wydają być dla niej niedogodnemi.

W obozie socjalnej demokracji objawia się też pewien charakterystyczny rozkład. Berneński *Socialdemokrat* przedrukowywa sąd *Appenz. Ztg.* o dzisiejszej socjalnej demokracji w Niemczech: „Socjalna demokracja, powiada ten dziennik, przechodzi także swoje przemiany i oczyszczenia: w cesarstwie niemieckiem stała się ona obłaskawioną i dworską; jest odtąd tak samo monarchiczną, jak inne. Niemieccy wyborcy do parlamentu od dziś nie są już niczem innem, jak „Jego Cesarskiej Mości najwierniejszą opozycją“, „Cesarz — robotników“ oczarował ich, przysięgają na niego. Tem się też tłumaczy i popierania ich przez ludność wiejską“. Powołany organ berneński powiada wprawdzie, że „dziś nie jest to jeszcze tak zupełnie“ bo „nie wszyscy stali się przyjaciółmi, którzy prosząco cisną się około cezara“ — ale z całego tonu artykułu widać, że podziela zapatrywania i żale appenzelskiego dziennika.

W Petersburgu niezmierne zrobiło wrażenie ogłoszenie weimarskie depeszy Wilhelma II. o obecnem w Niemczech przesileniu, a *Nowoje Wremia* podnosi pytanie, jakiemi być mogą dla stosunków międzynarodowych następstwa tak uroczystego nastroju młodego władzcy niemieckiego.

Głos z miasta

o t. zw. tramwaju parowym we Lwowie.

Na dniu 16. kwietnia b. r. odbyć się ma urzędowe obejście trasy dla projektowanego do Winnik t. z. tramwaju parowego. Według planów dotychczasowych ten tz. tramwaj parowy wychodzi z dworca kolei Lwowsko-Czerniowieckiej, ulicą Leona Sapiehy, przecina obok szkoły Marji Magdaleny grunta po za nowemi koszarami żandarmerji położone, tudzież drogę Wulecką, idzie dalej po za stawem Pełczyńskich i Panieńskim, wychodząc na ulicę Zyblikiewicza, następnie idzie wzdłuż ulicy Pańskiej obok Kręconych Słupów, wchodzi do ulicy Czarneckiego przy hotelu Warszawskim, a w końcu skręca przy cłowym magazynie do ulicy Łyczakowskiej ku Winnikom.

Jakkolwiek połączenie Lwowa z Winnikami, tą uroczo położoną miejscowością, dla mieszkańców Lwowa tylko pożądanem być może, to jednakże ze stanowiska tychże mieszkańców bardzo ważne zarzuty przeciwko projektowanej trasie dadzą się podnieść. Dopóki jeszcze czas, pragniemy zwrócić uwagę publiczności naszej na niedogodności z tą trasą połączone, a szczególnie prosimy reprezentację m. Lwowa, aby przy tak ważnej sprawie zechciała głęboko zastanowić się nad temi dla mieszkańców miasta wynikającemi niedogodnościami.

Przedewszystkiem zwracamy uwagę na to, że nazwanie zamierzonej kolei tramwajem parowym jest niewłaściwe i wprowadza w błąd publiczność. Zamierzona kolej bowiem nie jest tramwajem parowym tego rodzaju, jaki np. krąży w okolicznych miejscowościach Wiednia, lecz jestto zwyczajna kolej normalno torowa, będzie miała bowiem wagony takie same, jak kolej żelazna zwyczajna i ciężkie ciężarowe lokomotywy. Głównem bowiem zadaniem tej kolei będzie transport ciężarów, a przy wielkich spadkach, jakie ma do przezwyciężenia, użycie lekkich lokomotyw do transportu towarów jest zupełnie wykluczone Jedynym powodem, dla którego przedsiębiorstwo podejmuje się budowy tej lokalnej kolei, jest ten, ażeby towary bez przeładowania mogły być z dworca do wnętrza miasta sprowadzane, nie idzie zaś przedsiębiorstwu zupełnie o transport osób. Pociągi zatem będą szły najczęściej co godzina, tak, iż kolej ta ruchowi osobowemu w mieście żadnej przynieść nie może korzyści.

Z drugiej strony proszę sobie wyobrazić, jak to wyglądać będzie, jeśli duże, ciężkie i brzydkie wagony, ciągnione ciężką lokomotywą towarową krążyć będą po najpiękniejszych ulicach naszego miasta. Użycie ciężkich lokomotyw pociąga za sobą konieczność używania wielkiej ilości palnego materjału, co za sobą pociągnie zadymienie i okopcenie całej przestrzeni, którędy kolej przechodzić będzie — a gdy ciężkie pociągi przechodzić będą przez ulice gęsto zabudowane, rzecz naturalna, że wstrząśnienie spowodowane temi pociągami najszkodliwszy skutek wywrzeć musi na domy w tych ulicach stojące, które jak wiadomo nie były budowane z względnieniem tego rodzaju ustawicznych wstrząśnień i w krótkim czasie osłabić i zarysować się musza.

Mylą się więc ci, którzy sądzą, że t. z. tramwaj parowy będzie czemś w rodzaju wiedeńskiego tramwaju parowego, który ma lekkie, zgrabne eleganckie wagony osobowe, prawie wcale nie trudni się przewozem ciężarów, lecz służy wyłącznie dla ruchu osobowego, ma lekkie nie dymiące lokomotywy i wcale nie defiguruje ulic, ani szkodzi budynkom, obok których przechodzi. Kolej zamierzona u nas prawie wyłącznie służyć będzie transportowi towarów. Z wyjątkiem bowiem 3 lub 4 miesięcy letnich, ruch osób do Winnik jadących będzie minimalny, a także i wewnątrz miasta ruch ten znacznym być nie może. Kto bowiem z dworca kolei Karola-Ludwika lub Czerniowieckiej pragnąłby dojechać do wnętrza miasta lub na Łyczaków, nie będzie zwyczajnie czekał godzinę lub więcej na pociąg kolei lokalnej, aby potem po za staw Pełczyński i ulicą Zyblikiewicza dostać się do miasta, robiąc więc milę drogi, lecz pieszo, albo tramwajem konnym łatwiej na miejsce się dostanie.

Wpuszczając kolej lokalną do miasta, przepuszczając ją przez najpiękniejsze ulice, nie nastręczamy mieszkańcom żadnych korzyści, a defigurujemy bez potrzeby ulice, tamujemy sobie komunikację pieszą i jezdną, a nadto narażamy ludność na wypadki, o jakich codziennie niemal czytamy w dziennikach wiedeńskich i jakie się także w Kołomyi zdarzają, gdzie kolej również do wnętrza miasta dochodzi.

Nie dawno czytaliśmy o wypadku, jaki się zdarzył przez najechanie wozu kolei konnej na oddział żołnierzy. Takie wypadki, zwłaszcza wobec naszej, do ruchu wielkomiejskiego nie przywykłej ludności, zdarzałyby się częściej na torze kolei lokalnej, o ile ona miasto przecina, bo jeśli wagon tramwaju konnego może być łatwiej zatrzymany — zatrzymanie pociągu ciężarowego, jadącego chyżością 10—12 kilometrów na godzinę jest absolutnie niemożebnem.

Niebezpieczeństwo to byłoby zaś na ulicy Pańskiej, Czarneckiego i Łyczakowskiej bardzo wielkie, z powodu, że przez te ulice gromadnie cztery razy na dzień przechodzi mnóstwo młodzieży szkolnej do szkoły realnej i gimnazjum Franciszka Józefa, gimnazjum IV. i filij tychże szkół przy ulicy Łyczakowskiej położonych, wyżej zaś w ulicy Łyczakowskiej do szkoły św. Antoniego w ulicy Pańskiej i Zyblikiewicza zaś do szkoły Elżbiety i szkoły ewangielickiej.

Lecz nietylko obawa wypadków rozjechania ludzi zachodzi. Kolej lokalna musi posiadać szyny duże normalne, o zagłębieniu znacznem. W tych zagłębieniach grzęznąć będą koła wozów i kopyta naszych drobnych koników. Jeżeli już relsy tramwaju konnego stanowią często nieprzebytą przeszkodę komunikacji wozami i sańmi, o ile więcej tory kolei lokalnej.

Wszystkie te obawy podnosimy nie w zamiarze udaremnienia projektu kolei do Winnik. Uznajemy owszem, że połączenie Lwowa z Winnikami nietylko ze względów przyjemności jest pożądane, lecz i z innych ważnych względów np. wojskowych i dlatego bynajmniej nie występujemy przeciwko temu. Pragniemy jednakże, ażeby kolej ta nie psuła nam najpiękniejszych ulic miasta. Dopóki idzie poza stawy Pełczyńskich i Panieński, dopóki zresztą przecina ulice mniej ludne i mniej zabudowane, jak ul. Zyblikiewicza w dalszej jej części obok parku Stryjskiego, nic nie mamy przeciw niej. Pragnęlibyśmy tylko odwrócić ją od ulicy Pańskiej, Czarneckiego i Łyczakowskiej, a zdaje nam się, że nawet w interesie samej kolei byłoby pożądanem, gdyby kolej od wylotu ul. św. Mikołaja do ul. Zyblikiewicza zwróciła się ku ulicy Zielonej i Kochanowskiego, następnie obok Pohulanki i przez Cetnerówkę do Winnik dążyła. W interesie Lwowian niezawodnie by leżało, aby w lecie połączenie z piękną Pohulanką było umożliwione. Interes zaś przedsiębiorstwa powinien wspomnioną trasę wskazywać jako przedstawiającą bez porównania mniej trudności technicznych, aniżeli zwalczenie ogromnej góry łyczakowskiej przedstawia. Nie czujemy się zresztą powołani do przestrzegania interesów przedsiębiorstwa, idzie nam o interes mieszkańców miasta, a z tego stanowiska stanowczo jesteśmy zdania, że reprezentacja miasta naszego nie powinna pozwolić na użycie pięknych i ludnych ulic naszych dla wygody przedsiębiorstwa kolejowego, jeśli ztąd dla miasta żadne korzyści a tylko niedogodności i niebezpieczeństwa wynikają.

Ubezpieczenie robotników.

Zarząd zakładu ubezpieczenia robotników od wypadków dla Galicji i Bukowiny odbył we Lwowie d 23. bm. piąte posiedzenie, pod przewodnictwem dr. Domaszewskiego, który przedstawił nowego członka radcę namiestnictwa p. Leopolda Morawetza, mianowanego przez ministra spraw wewnętrznych w miejsce radcy namiestnictwa p. A. Andahazego.

W miejsce p. Fr. Szumana, który przez utworzenie osobnego zakładu ubezpieczenia dla robotników kolejowych, utracił prawo wyborcze i przestał być członkiem wydziału, wybrał zarząd do wydziału administracyjnego p. Antoniego Mańkowskiego 11 głosami na 12 głosujących.

Zarząd przyjął do wiadomości sprawozdanie kierującego urzędnika p. Lama z czynności zakładu w czasie od 21. października 1889 do 22. marca rb. Według tego sprawozdania wydał zakład w tym czasie 6421 orzeczeń dla 4344 przedsiębiorców, zaopiniował 212 rekursów wniesionych do władz politycznych II. instancji przeciw orzeczeniom zakładu; wszystkie dotychczas załatwione rekursy, wypadły dla rekurentów odmownie Przystąpił do instytucji pocztowej kasy oszczędności tak, że przedsiębiorcy premie asekuracyjne opłacać mogą za pomocą czeków pocztowej kasy, a uprawnionym do poboru rent, wypłacane będą takowe również za pomocą tych czeków. Na wezwanie ministerstwa zaopiniował przedstawienia właścicieli fabryk zapałek, szlifierni drzewa, drukarni i fabryk papieru co do zaliczenia tych przedsiębiorstw do pewnych kategoryj i klas niebezpieczeństwa. Rozwiązał stanowczo układy z prywatnymi zakładami ubezpieczenia. Pokończył wszystkie przedwstępne czynności w celu utworzenia związku powiatowych kas dla chorych; I. zjazd delegatów tych kas odbędzie się przy końcu kwietnia albo na początku maja rb.

Za pierwszy okres płatności tj. za listopad i grudzień 1889, zebrał Zakład tytułem opłat asekuracyjnych 10.866 zł. Ponieważ bardzo znaczna liczba przedsiębiorców nie uczyniła zadość obowiązkowi uiszczenia opłat w terminie ustawą wskazanym tj. do 14. stycznia r. b., przeto zakład zestawił wykazy restancjonarjuszów i przesłał je władzom politycznym I. instancji z prośbą o zniewolenie opieszałych przedsiębiorców środkami przymusowymi, przewidzianymi w ustawie, do bezzwłocznego przysłania zakładowi obliczeń i opłat za dwa ostatnie miesiące r. z.

Od 1. listopada r. z. aż do 22. marca r. b. zgłoszono w zakładzie 112 nieszczęśliwych wypadków. Z tych było 13 wypadków z wynikiem śmiertelnym a 28 wypadków ciężkich, które stale obciąża fundusze zakładu. Co do 112 zgłoszonych wypadków zakończyły władze polityczne przepisane ustawą dochodzenia tylko w 15 wypadkach i na tej podstawie wymierzył i wypłaca zakład renty: a) trzem wdowom renty roczne w ogólnej kwocie 202 zł. 68 ct; b) 4 sierotom w ogólnej kwocie 200 zł. 4 ct.; c) 8 osobom stale, zupełnie lub częściowo niezdolnym do zarobkowania, w ogólnej kwocie 279 zł. 48 ct.; d) przemijająco niezdolnym do zarobkowania wypłacił zakład dotychczas ogółem 48 zł. 48 ct.; c) tytułem kosztów pogrzebowych wypłacił 65 zł.

Następnie załatwił zarząd cały szereg spraw administracyjnych, a na wniosek dr. Domaszewskiego uchwalił wnieść prośbę do rządu o rozszerzenie zakresu działania zakładu przez wytworzenie nowego działu zbiorowego ubezpieczenia członków pożarnych straży ochotniczych na wypadek kalectwa lub dłuższej słabości, służbą pożarną spowodowanej, oraz zabezpieczenia bytu wdów i sierot po strażakach, którzy w służbie utracili życie.

Z Izby sądowej.

(Proces Farkasa i jego wspólników).

Na początku rozprawy d. 26. bm. zgłosił obrońca Hellner zażalenie nieważności, gdyż prokurator nie dopuścił go dnia poprzedniego do klienta, Püspökiego, z którym chciał odbyć konferencję. W ciągu rozprawy zapytuje trybunał Farkasa co do rzekomych jego wspólników w grze na loterji. Oskarżony oświadcza, że nie wymieni ani ich nazwiska ani miejsca pobytu, aby oszczędzić im nieprzyjemności.

Po przesłuchaniu całego szeregu świadków, żąda obrońca wyłączenia przynajmniej mienia pani Püspöky z pod opieczętowania Dr. Eötvös oświadcza, iż wobec tego, że pani Püspöky nie pozostaje w oskarżeniu, jestto nadużyciem władzy, jeśli sąd opieczętował jej mienie Prokurator żąda, aby trybunał nałożył na Eötvösa karę dyscyplinarną za ubliżające wyrażenie o władzy i aby o zajściu uwiadomił Izbę adwokacką.

Trybunał uchwala zezwolić na zwrócenie własności pani Püspöky i nakłada na dr. Eötvösa grzywnę 10 złr.

Profesor Alföldi i radca sekcyjny Ivady, jako rzeczoznawcy oświadczyli, iż bez najmniejszego trudu można było przy ciągnieniu wydobyć ciemne gałki z ~~pośród innych~~. Na tem wymienionego dnia ukończono przesłuchanie.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 28. marca.

* **Mianowania**. Rada szkolna krajowa zamianowała Jana Müllera, stałym nauczycielem młodszym 2-klasowej szkoły etatowej w Przemyślu na Błoniu; Karola Barga, stałym nauczycielem szkoły etatowej w Żerebkach królewskich; Benedykta Kwistka, stałym nauczycielem kierującym 3-klasowej szkoły etatowej w Kozowie; Mateusza Koziaka, stałym nauczycielem szkoły etatowej w Jamnicy; Piotra Boguniewicza, stałym nauczycielem młodszym, zawiadującym szkołą filialną w Błudnikach.

* **Do Rady państwa** wybór uzupełniający z okręgu miast Sambor-Drohobycz-Stryj został rozpisany na dzień 17. kwietnia.

* **Z uniwersytetu**. Pp Stanisław Gawlikowski rodem z Jaworowa i Michał Olijnyk z Chołojowa w Galicji, otrzymali na uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktora wszech nauk lekarskich

* **Zmarli** we Lwowie: Teodor Korczak Horodyński, podporucznik 2 pułku ułanów polskich, porucznik 2 pułku krakusów w walce o niepodległość w r. 1831. — Katarzyna Gärtner, żona właściciela realności, w 46 r. życia i Sydonia Wojciechowska, w 33 r. życia.

W Chlebowicach wielkich zmarł Adam Tyrawski, kasjer w dobrach hr. Romana Potockiego, w 52 roku życia.

W Bochni zmarła w 74 r. życia Marja z Bugajskich Pniewska wdowa po urzędniku magistratu krakowskiego, oficerze wojsk polskich z 1831 r.

Ignacy Bąkowski, inżynier-chemik w cukrowni Sannickiej w Królestwie Polskiem, zmarł w 40 roku życia

Florentyna z Gostkowskich Targowska, właścicielka wsi Tokarnia Więcierza, zmarła w 72 r. życia.

* **Pogrzeb ś p. Artura hr. Potockiego** Na wiadomość o zgonie hr. Artura Potockiego Wydział krajowy zebrał się wczoraj na nadzwyczajną sesję pod przewodnictwem p. Pietruskiego i uchwalił wysłać następujący kondolencyjny telegram, podpisany przez cały Wydział, do matki zmarłego, hrabiny Adamowej Potockiej: „Zgon ś. p. Artura dotknął nas boleśnie W tym ciężkim smutku zwracamy się przedewszystkiem do Pani, prosząc o przyjęcie wyrazów najgłębszego współczucia po stracie najdroższego syna, a pełnego zasług i wielkich dla kraju nadziei męża. Żal ogółu, oby był małą ulgą w tem wielkiem nieszczęściu.“

Następnie uchwalił Wydział krajowy wywiesić natychmiast żałobną flagę na gmachu sejmowym, wysłać na pogrzeb deputację złożoną z marszałka hr. Tarnowskiego, oraz członków Wydziału krajowego: Jędrzejowicza, Sawczaka i Wereszczyńskiego, i złożyć wieniec z napisem: „Wydział krajowy Arturowi Potockiemu.“

Na gmachu towarzystwa kredytowego i kasyna narodowego wywieszono flagi żałobne.

W Krakowie z powodu zgonu hr. Artura Potockiego, wywieszono na gmachach publicznych żałobne chorągwie. Rada miejska stojąc, wysłuchała wyrazów czci i żalu, wypowiedzianych przez prezydenta Szlachtowskiego, poczem uchwalono gremialnie wyjechać na pogrzeb, złożyć od Rady miejskiej wieniec na trumnie i wyrazić kondolencję rodzinie. Z gmachu krakowskiego Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń, którego rady nadzorczej prezesem był hr. Artur Potocki, od wczoraj rana powiewają żałobne chorągwie. Dyrekcja Towarzystwa rozesłała uwiadomienia do wszystkich członków rady nadzorczej o zaszłej śmierci i o dniu pogrzebu. Dziś dyrekcja i urzędnicy Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń zawieźli do Krzeszowic wieńce i złożyli je na trumnie prezesa Na szarfach wieńców są następujące napisy: „Nieodżałowanej pamięci prezesowi — Dyrekcja Tow. wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie“; — „Nieodżałowanej pamięci prezesowi — urzędnicy Tow. wzajemn. ubezpieczeń w Krakowie“.

Rada nadzorcza Tow ubezpieczeń złożyła także wieniec. Również Towarzystwo rolnicze krakowskie złożyło wieniec na trumnie. Rozesłało ono do członków komitetu zawiadomienie o śmierci hr. Artura Potockiego. Z gmachu w Rynku głównym, gdzie mieści się Bank galicyjski i resursa, powiewa od wczoraj rana żałobna chorągew.

Na pogrzeb do Krzeszowic z całego kraju wybiera się bardzo wiele osób. W dzień pogrzebu biura Tow. wzajemnych ubezpieczeń i wzajemnego kredytu w Krakowie będą zamknięte.

Hr. Artur Potocki, był posłem do sejmu krajowego, dożywotnim członkiem austrjackiej Izby panów, szambelanem cesarskim, prezesem Tow. wzajemnych ubezpieczeń i Tow. rolniczego, prezesem Rady powiatowej chrzanowskiej, członkiem Rady miejskiej krakowskiej i Rady zawiadowczej galicyjskiego banku dla handlu i przemysłu, protektorem krakowskiego Towarzystwa muzycznego, i t d. Był także członkiem licznych krakowskich stowarzyszeń, między innemi jednym z założycieli Towarzystwa upiększania miasta Krakowa.

* **W Gorlicach** burmistrzem wybrany został Wojciech Biechoński a zastępcą Walery Rogawski

* **Tegoroczne manewry w Galicji** Korpus X. (przemyski) będzie manewrował pod Jarosławiem i Przemyślem; 5 brygada kawalerji pod Jarosławiem, 14. brygada kawalerji pod Rzeszowem: z XI. korpusu (lwowskiego) odbędzie 11. dywizja piechoty ćwiczenia pod Brzeżanami, 30. pod Bóbrką, (końcowe manewry w dniach 3. i 6. września) wreszcie dwie brygady kawalerji nr. 5 i 21 pod Złoczowem (końcowe manewry w dniach 9. i 10. września). Z korpusu I. (krakowskiego), obejmującego jak wiadomo część zachodniej Galicji, dalej Szląsk i część północnych Moraw będzie odbywać 5ta dywizja piechoty ćwiczenia między Ołomuńcem i Mistekiem, 12ta dywizja między Krakowem i Cieszynem, końcowe zaś manewry wyznaczono na dnie 4 i 5. września między Mistekiem i Cieszynem. Cwiczenia brygady kawalerji odbędą się pod Krakowem.

* **Bilety na wielki koncert**, który się odbędzie w poniedziałek 31. bm. pod dyrekcją p. Mikulego w teatrze hr. Skarbka, na rzecz dotkniętych niedostatkiem włościan, są do nabycia w księgarniach pp. Seyfartha i Czajkowskiego, oraz pp. Gubrynowicza i Schmidta, a w dniu koncertu przy kasie teatralnej

* **Egzamina klauzurowe** i ustne w krakowskiej komisji egzaminacyjnej dla kandydatów na nauczycieli w gimnazjach i szkołach realnych, rozpoczną się dnia 12. maja br.

* **Na rzecz głodnych** przeznacza tutejsza Czytelnia akademicka dochód z wieczorku, który ku czci Kraszewskiego odbędzie się w niedzielę 30. bm. o godzinie w pół do 8. wiecz., a na który Tow. gimn. „Sokół“ zupełnie bezinteresownie odstępuje sali. Spodziewać się należy, że wobec tak pięknie połączonych dwóch celów: czci dla jednego z naszych nieśmiertelnych i pomocy dla głodnej braci, wieczorek powiedzie się dobrze, zwłaszcza że obchody pamiątkowe, przez młodzież naszą urządzane, od dłuższego czasu stale się udają.

Bilety są do nabycia w księgarniach pp. Seyfartha i Czajkowskiego, Gubrynowicza i Schmidta, w Czytelni akadem. (Rynek 21.) tudzież w niedzielę wieczorem przy kasie.

* **Zaprzeczenie.** W *Neues Pester Journal* czytamy: Wiadomość podana przez pewne obskurne pisemko klerykalne o rzekomo projektowanem małżeństwie arcyks. Franciszka Ferdynanda d'Este z arcyks. Stefanią uchodzi w kołach dobrze poinformowanych za czczą bajkę.

* **Wyjaśnienie** Jeneralna dyrekcja kolei skarbowych rozsyłała swe afisze, przeznaczone na Bukowinę w kilku językach, między któremi figurował także i język polski. Dopiero, gdy na to postępowanie centralnego zarządu kolei skarbowych poczęto na Bukowinie się uskarzać, a do Wiednia nadeszły protesta ze strony obywateli, Rady gminnej w Czerniowcach i Wydziału krajowego w Bukowinie, widziała się jeneralna dyrekcja kolei skarbowych zmuszoną, zapytać rząd krajowy w Bukowinie, które języki uważać wypada na Bukowinie za języki krajowe. A gdy nadeszła odpowiedź, że oprócz języka niemieckiego, język rumuński i ruski uważać wypada za języki krajowe, poczęto drukować afisze, przeznaczone dla Bukowiny, w tychże trzech językach, afisze zaś dla wschodniej Galicji stylizować po polsku, rusku i niemiecku. Wszelkie więc pogłoski o jakieś nienawiści jeneralnej dyrekcji kolei skarbowej do języka polskiego najmniejszej nie mają podstawy.

* **Z „Sokoła“**. Ostatni koncert muzyki wojskowej nr. 55 pod kierownictwem kapelmistrza p. Bachó odbędzie się w niedzielę d. 30. bm. Między innemi będą odegrane: Uwertura do op. „Mignon“ Thomasa „Rapsodja węgierska“ Poppera (solo na wiolonczelę). Uwertura do op. „Egmont“ Beethovena i „Tańce hiszpańskie“ Moszkowskiego.

* **Dar.** Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Cmolas, w powiecie kolbuszowskim, na budowę szkoły, zapomogę w kwocie 100 złr.

* **Zapomoga.** Namiestnik Kazimierz hr. Badeni udzielił z funduszu zapomogowego dla wdów i sierót po urzędnikach i sługach władz politycznych, zapomogę w kwocie 25 złr. p. Kamili Świeżawskiej, sierocie po adjunkcie powiatowym.

* **Oszustwo.** W poniedziałek dopuścił się w Krakowie zbrodni oszustwa drukarz, przybyły z Królestwa Polskiego, na szkodę p. Grajowera, tamtejszego bankiera, w ten sposób, iż sprzedał mu los węgierski Czerwonego krzyża nr 23 ser. 2795 o wygranej 2000 złr. za 1950 złr. Los ten atoli nic nie wygrał, gdyż oszust podskrobał na nim dawny numer 23, a przez to podstępnie i dość zręcznie nadał mu cechę losu wygrywającego. P. Grajower zawiadomił o tem policję, która wkrótce ujęła oszusta, w osobie Ignacego Kościeńskiego, pochodzącego z Krześlina w Królestwie Polskiem, a pracującego w drukarni w Kielcach. — Oszust przybył do Krakowa za paszportem Zygmunta Nowakowskiego. Od Kościeńskiego odebrano wypłaconą mu sumę przez Grajowera i zwrócono ją poszkodowanemu, oszusta zaś odesłano do więzienia.

* **Stan powietrza**. Obserwatorjum szkoły politechnicznej donosi d. 28. marca o godzinie 12. w południe:

W ubiegłej dobie, licząc od 12. godz. w południe d. 27. bm. do 12. godz. w południe d 28. bm mieliśmy wiatr co do kierunku zachodni, co do siły mierny (3 7), stan nieba zmienny, powietrze bardzo wilgotne (80% wilg. wzgl.), opad deszcz i grad, wysokość opadu 1·5 mm.

Średnia temperatura doby była + 7·2° C, najwyższa + 9·6° C wczoraj o 2., najniższa + 3·6° C w nocy.

Uwaga: Wczoraj około godziny 1. i 5. padał deszcz z gradem, wieczór niebo się wypogodziło, dziś rano mgła i deszcz znowu; wczoraj po południu około 5 grzmiało.

Zniżka barometryczna 740—745 mm znajdowała się na wysp. Szetlandzkich; zwyżka 775—770 we wsch. Francji; zniżka drugorzędna utworzyła się w Sycylii.

Stan barometru zredukowany do poziomu morza był dziś o 9 godzinie rano 765 mm. Barometr stoi w mierze.

Prognoza na dobę następną od 12. godz. w południe d. 28. bm do 12 w południe d. 29. bm.:

Wiatr będzie co do kierunku zachodni, co do siły mierny (2—4); średnia temperatura doby obniży się do + 6·0° C; niebo będzie zachmurzone, względna wilgotność powietrza podniesie się do 90%; opad: deszcz. Doba będzie dżdżysta.

* **Jutro**, d. 29. marca: św. Eustachego. — św. Aleksija.

— **Ze Śniatyna** donoszą do wychodzącej w Czerniowcach *Gaz. Polskiej*: Dwaj notoryczni złodzieje, Mojżesz Elkant i Szmaje Sznorich, którzy przed kilkunastu dniami, po odsiedzeniu kary, opuścili zakład karny we Lwowie, przybyli do Śniatyna z gotowym planem wykonania kradzieży w kasie tutejszego Tow. oszczędności i zaliczek (Spar- und Creditverein). Nie wiadomo, na jakiej drodze zarząd Towarzystwa został uprzedzonym o niebezpieczeństwie i zarządził środki ostrożności o tyle, że w lokalu kasy polecił sypiać jednemu z funkcjonarjuszów. Złodzieje niezrażeni tą okolicznością, w nocy z 23. na 24. bm wysadzili drzwi i weszli do kasy, odnośny jednak funkcjonarjusz obudził się i krzykiem sprowadził policję, która obu ptaszków przychwyciła *in flagranti* i odstawiła do sądu.

— **Admirał br. Sterneck** wyjechał do Poechlern i Lincu, celem obejrzenia fabrykacji lin okrętowych, względnie warstatów okrętowych, poczem uda się do Pilzna, celem przekonania się o postępie, wyrabianych tamże dla marynarki lawet działowych i dział szybkostrzałowych.

— **Paweł Heyse**, wytworny nowelista niemiecki, obchodził w tych dniach 60-letnią rocznicę urodzin swoich. Znakomitemu poecie, który od lat przeszło 30 mieszka w Monachjum, przysłano ze wszystkich stron Niemiec gratulacje.

— **Królowa włoska** odwidzi cesarza niemieckiego. Spotkać się ma w maju rb. w Berlinie z synem swym Wiktorem Emanuelem, dokąd tenże ma przybyć z swej dalekiej podróży po Wschodzie.

— **W Wiedniu** urządza ks. Metternich przedstawienie na cel dobroczynny, w którem weźmie udział 60 osób z arystokracji wiedeńskiej. Program składa się z komedji niemieckiej, francuskiej i jednej sztuki z muzyką i tańcami. W tej ostatniej wystąpi ks. Metternich z Thimigiem, wybornym komikiem burgu.

— **Budapeszt** d. 24. marca. Policja aresztowała wczoraj na kolei pochodzącego z Galicji faktora Daniela Semmla w chwili kiedy w towarzystwie 4. dziewcząt puszczał się w podróż na wschód. Dziewczęta, z których jedna liczy dopiero lat 15 wieku, pochodzą z Galicji, 2 są żydówki dwie a katoliczki.

— **Olbrzymie fałszerstwo** odkryto w Hiszpanii. Truchleje minister finansów i rozpaczają kapitaliści. Owoż według sławnych wzorów, międzynarodowa banda, na której czele stoi wypuszczony z kryminału Martus, sfałszowała hiszpańskie listy zastawne na 25 milionów franków! Fałszerstwo było tak łudzące, że bank francuski jednego dnia przyjął $1^{1}/_{2}$ miliona tych listów zastawnych. Cały sztab ajentów rozpowszechniał je po Europie, zwłaszcza w Paryżu, Londynie, Brukseli i Bernie. Dotychczas nie natrafiono na ślad bandy. Nie podlega wszakże wątpliwości, że musi do niej należeć hiszpański urzędnik ministerjum finansów, bo numera serji dokładnie zgadzają się z wypuszczonemi w ostatnich czasach listami zastawnemi.

W Prezydjum komitetu ratunkowego złożono następujące datki na rzecz ludności dotkniętej nieurodzajem (c. d.):

W. Jarocki 2 złr. S. Chuwes 1 złr. W. Kostman 50 ct. S. Frenkel 1 złr. K. Dworski 30 ct. Niedźwiecka 30 ct. N. Delmanowa 10 ct. J. Horscowie, Świdzińska, N. N., J. S, C., J. Telischer, M. Dmuchowska po 20 ct. Z. Piotrowicz i Schuman 1 złr. M. Graff 1 złr. P. F. Z. 2 złr. Dr. Włodz. Krosiński 10 złr. Jan Klimowicz 5 złr. A. J. Pick 5 złr. A. Wojcikowska 50 ct. Pracownia krawiecka p. Wandy Monczewskiej w Przemyślu 20 złr. Dr. Emil Byk 50 złr. Stanisław Ciuchciński 5 złr.

Jan Lisiewicz 1 zł., spółka stolarzy lwowskich 25 zł., Jan Lisiewicz (ponownie) 1 zł., Likendorf 10 zł., J. D. 7 zł., Teofila Łukowska 10 zł., Fr. Pamuła 5 zł., Wojcik 2 zł 72 ct., A. H. 2 zł, A. M. 2 zł, K. M. 5 zł., Z. Nozdrza 4 zł. 60 ct., H. T. 5 zł., G. S. z Tarnopola 10 zł., X. Y. Z. z Kołomyi 1 zł., Jerzy Jaworski z Brzeska 5 zł., S. O. 1 zł., J. Goldlust 5 zł, J. i Z. B. z Tarnopola 10 zł, Personal kawiarni Kremera 4 zł., Stef. Ko. i Folta 2 zł, J. M. 3 zł., Baczyński z Czortkowa 1 zł., Michałowscy i Emilia Dewodzka z Konstantynopola 2 zł 84 ct., Milski 1 zł, X. Y. Z. z Kołomyi 1 zł, Amalia Adam 3 zł, Helena z Tarnowskich Piegłowska 5 zł., Edward Smolka, wachmistrz 4 zł., Mikołaj Olejnik 2 zł., Michał Tornia 1 zł., Jan Jabłoński 1 zł. 50 ct., Zyg. Zins, dost. wiktuałów 1 zł. 50 ct, ks. kan. Mazurak 63 zł., grono nauczycieli szkoły męskiej im św. Anny wraz z filią zamiast wieńca dla śp. Adolfa Dołżyckiego 17 zł. 50 ct., ks. Stokowski ze Sokołowa 6 zł., ks. Drzewicki, wikary ze Sokołowa 2 zł, ks. Pstrokoński ze Sokołowa 2 zł., A. Finkel 1 zł., L. Finkel 1 zł, W. Smalewska 1 zł., członkowie orkiestry teatralnej zamiast wieńca dla śp. Kolbego 13 zł. 30 ct., ks. Jan Fijałkowski, rz. prob. w Budyłowie 2 zł. 3 ct., towarzystwo muzyczne „Echo czarnohorskie" jako połowę dochodu uzyskanego z wieczorku w cześć pamięci T. Szewczenki 30 zł., P. Doboszyński z Wiednia 10 zł., Tekla z Lewakowskich Bieńczewska 30 zł., Marja J. Lewakowska 30 zł.

Teatr, literatura i muzyka.

Teatr amatorski w pałacu namiestnikowskim.

W gościnnych salonach pp. namiestnikostwa zebrała się wczoraj elita towarzystwa lwowskiego, która spędziła bardzo przyjemnie kilka godzin. Hr. Marja Badeniowa, która w krótkim stosunkowo czasie zajęła u nas bez wszelkiej opozycji wdzięczne stanowisko prawdziwej i energicznej orędowniczki ubogich, postanowiła i w ciągu tegorocznego postu urządzić dwa przedstawienia amatorskie na cel dobroczynny. Śmierć hr. Artura Potockiego stanęła jednak na przeszkodzie całkowitemu urzeczywistnieniu tej myśli, przyszło więc do skutku tylko wczorajsze przedstawienie jutrzejsze zaś zostało odwołane z powodu pogrzebu, przypadającego na ten dzień w Krzeszowicach. Spodziewać się jednak należy, że dostojna orędowniczka ubogich. ze względu na szlachetny cel, a zresztą mając na oku świetny sukces wczorajszego przedstawienia i to, że salony pp. namiestnikostwa pomieścić nie mogły wczoraj tych wszystkich, którzy pragnęli być na tem przedstawieniu — da się nakłonić do powtórzenia po świętach Wielkanocnych teatru amatorskiego z tym samym co wczoraj programem.

Już przed 8 godziną wieczorem zapełniły się salony pp namiestnikostwa. Wszystkie sfery towarzyskie były reprezentowane, a nawet z prowincji przybyło wiele osób. Panie zebrały się w licznym a wielce uroczym komplecie.

Honory domu z nadzwyczajną uprzejmością robili pp. namiestnikostwo. W przyjmowaniu gości dopomagali im hr. Stanisław Badeni i wiceprezydent miasta dr. Zdzisław Marchwicki.

Piękne programy w formie wachlarzyków, ozdobionych świeżemi kwiatami, sprzedawały pani hr. Micewska ze swą siostrą panną hr. Skorupczanką.

Przedstawienie ułożone było bardzo umiejętnie. Na wstępie odegrano „Preludjum Szopena", komedję Gawalewicza. Bluetka ta przedstawia nawet dla rutynowanych artystów wielkie trudności, wczorajsi amatorowie pokonali je wszakże zwycięzko, a prawdziwy tryumf święciła w roli Laury panna Eugenia Dembowska, która w następnej komedyjce francuskiej („*Mon Etoile*" Scribego) przedzierzgnęła się w wdzięczną ogrodniczkę, a w spolszczonej „Przysiędze Horacego" Murgera była znowu wyborną subretką. Jej to należy się w pierwszym rzędzie oklask i uznanie za wczorajsze przedstawienie, ona jedna brała udział we wszystkich sztuczkach, a grała świetnie, przejęła się rolą zupełnie, i w grze jej było tyle wdzięku i prawdy, że wszyscyśmy byli doprawdy zachwyceni. To też oklaskom i wywoływaniom (nawet przy otwartej scenie) nie było końca. Panna Dembowska była wczoraj królową teatru amatorskiego...

W „Preludjum Szopena" rolę Ewy odegrała z dystynkcją pani Marja br. Hagenowa a pp. Krechowiecki Adam i Niezabitowski Stanisław wywiązali się także dobrze z trudnych swoich ról. Bohaterem wieczoru był także maleńki Skrzyński. Prześliczne to bobo wyglądało cudownie...

Po „Preludjum Szopena" nastąpiła komedyjka Scribego „Mon Etoile", którą amatorzy odegrali w języku francuskim. Wykonanie tej komedyjki przynosi zaszczyt wszystkim, którzy w niej brali udział. Grali z niezwykłą werwą i humorem, a pamięciowo objęli role tak dobrze, że zupełnie nie reflektowali na suflera, a co także podnieść wypada, że mówili wybornie po francusku — szczególnie księżna Karolina Windischgraetz i p. Kazimierz Skrzyński, który włada językiem francuskim, tak jak prawdziwy paryżanin. Kerbonnaca odegrał p. Juljusz Bielski wybornie, księżna Windischgraetz była miluchną Hortensją, panna Dembowska filutem-ogrodniczką, hr. Mycielski Stanisław dobrym Edwardem, a p. Skrzyński Kazimierz takim Primpolem, jakim życzył go sobie mieć Scribe.

W „Przysiędze Horacego" podobał nam się najbardziej p. Stanisław Sozański, który Horacego Gérard odtworzył z taką prawdą, że pozazdrościćby mu tego mógł niejeden artysta zawodowy. P. Bielski był pysznym Dubreuilem, pani br. Hagenowa rezolutną wdówką, a panna Dembowska subretką *non plus ultra*. — Scena urządzoną była bardzo gustownie, wyglądała jak cacko.

Pani hr. Badeniowa gratulować sobie może wczorajszych sukcesów. Pod jej patronatem wszystko poszło jak z płatka czemu się zresztą wcale nie dziwimy, gdyż był to patronat bardzo a bardzo troskliwy.

Reżyserem wczorajszego przedstawienia był p Wojdałowicz, który w zastępstwie hr. Przeździeckiego także deklamował. I jemu należy się poczęści podzięka za wczorajszy wieczór.

W antraktach grała orkiestra 30 pułku, roznoszono oraz herbatę i chłodniki. *(?)*

Dział ekonomiczny.

Zakład rządowy stadniny w Radowcach nie będzie stamtąd przeniesionym. Bukowiński marszałek kraju wręczył w tych dniach odnośną petycję cesarzowi i otrzymał zaspakajającą odpowiedź. Nadto poseł Wagner udawał się do ministrów Taaffego i Baquehema w tej samej sprawie, w imieniu Rady miejskiej czerniowieckiej. Obaj ministrowie oświadczyli stanowczo, że rząd nie ma zamiaru usuwania z Radowiec zakładu.

Petersburg 25. marca. Ministerjum finansów po porozumieniu się z właściwemi zarządami ułożyło instrukcje, dotyczące udzielania pożyczek, wnoszenia opłat, sposobu ich odroczenia oraz przepisy szacowania gruntów dla rozpoczęcia działalności banku włościańskiego rolnego w Królestwie Polskiem. Instrukcje w tych dniach zostały przedstawione senatowi, celem ich opublikowania. Otwarcie Banku jest projektowanem od d. 1 kwietnia.

Galicyjskie Towarzystwo gospodarcze ogłasza co następuje: „Wobec rokrocznie wzmagającej się produkcji chmielu znajdują w handlu pokup tylko wyborowe gatunki tego produktu, wskutek czego leży w interesie producentów, by ich chmielarnie tylko fachowo wykształconym chmielarzom powierzane były, których wszakże u nas pewien brak czuć się daje. Powodem tego jest niewątpliwie okoliczność, że do szkoły chmielarskiej w Staremsiole zgłaszają się wyłącznie tylko kandydaci, reflektujący na stypendja, których ilość jest ograniczoną, gdy do pobierania nauki na własny koszt prawie nikt się nie zgłasza, pomimo, że opłata jest bardzo umiarkowana. Ze względu, że warunki przyjęcia do szkoły nie są powszechnie znane, zaś ukończenie kursu z dobrym postępem mogłoby nie jednemu z uboższej młodzieży przyzwoite utrzymanie w przyszłości zapewnić, ogłasza niniejszem komitet c. k. Towarzystwa gosp. gal. warunki, pod jakiemi kandydaci niestypendyści przyjmowani być mogą: 1. Tegoroczny kurs nauki rozpoczyna się d. 15. kwietnia i trwać będzie siedm miesięcy 2. Kandydaci winni: a) mieć najmniej skończonych lat 18: b) zaopatrzyć się w potrzebną odzież i bieliznę, jakoteż pościel; c) wykonywać wszelkie roboty ręczne, wskazane im przez instruktora lub jego zastępcę na chmielniku szkolnym bez wynagrodzenia; za roboty wykonywane na chmielarniach właściciela Staregosioła, pobierać będą odpowiednie miejscowym stosunkom wynagrodzenie — które w ciągu lata 30—35 zł. wyniesie. 3. Opłata miesięczna za mieszkanie, wikt, naukę i t. p. wynosi tylko dziesięć zł. w. a. Reflektujący winni wnieść podania zaopatrzone metryką i świadectwem dotychczasowego zajęcia (względnie i świadectwem szkolnem, jeżeli petent ma takowe) do Komitetu galic. Towarzystwa gospodarskiego we Lwowie (ul. Ossolińskich l. 15) franco jak najrychlej, a to ze względu na bliski termin otwarcia kursu nauki w rzeczonej szkole.

Ostatnie wiadomości.

Gazeta Lwowska podaje dalej szeregi zaprzeczeń pismu alarmującemu publiczność wiadomościami głodowemi z kraju. Przyznać musimy, że dziennik urzędowy w swych szczegółowych zaprzeczeniach nie zarzuca całkowitego fałszu wiadomościom, lecz tylko je zmniejsza i dyplomatycznie je określa. Lecz przez to właśnie, zaprzeczenia te wyglądają, jak gdyby spór, niewłaściwy i nieprzyzwoity, czy 100 cetnarów nędzy, czy tylko 99 ciąży na kraju? i budzi też on przykre wrażenie. Wobec poważnych opinij legalnych reprezentacyj, pora tej okolicznościowej polemiki, dodającej wagi alarmistom, a kompromitującej władze kompetentne — zaniechać.

Natomiast niech nam wolno będzie powiedzieć, skoro odezwanie się nasze o potrzebie skoncentrowanego radzenia złemu w nędzy gospodarczej obecnej — pozyskało wszędzie sympatyczny odgłos, pora teraz, aby władze kompetentne, nie spuszczając się na inicjatywę prywatną, zarządziły tę koncentrację humanitarnej pomocy i jednolitego ich rozdziału przez organa powołane ku temu — a to tem bardziej, że zdaniem naszem, niedopuszczalnem jest, aby pod hasłem humanitarnem rozszerzano po kraju jakieś organizacje wykonawcze — bo to jest nie legalnem.

Telegramy „Gazety Narodowej."

Wiedeń d. 27. marca. Walne zebranie anglo-austrjackiego banku uchwaliło dywidendę w wysokości $9^{1}/_{2}$ zł. 100.000 zł. postanowiono przydzielić funduszowi rezerwowemu, resztę zaś w kwocie 39.769 zł. przenieść na nowy rachunek.

Paryż d. 27. marca. Bank francuzki zniżył procent za zaliczki z 4 na $3^{1}/_{2}$ prc., a minimum pożyczek z 500 na 250 fr.

Na posiedzeniu rady ministerjalnej zdawał Ribot sprawę o stanie obrad robotniczej konferencji w Berlinie. Ponieważ posiedzenia tejże zostaną zapewne w sobotę zamknięte, więc delegaci francuzcy odjadą ztamtąd prawdopodobnie w poniedziałek.

Na posiedzeniu Izby deputowanych przyjęto kredyt na subwencjonowanie żeglugi handlowej.

Starcie Dahomejczyków z Francuzami pod Kotonu skończyło się pogromem pierwszych.

Czeladnicy rzeźniccy zrzekli się zamiaru urządzenia zmowy.

Madryt d. 27. marca. Jenerał Daban znany ztąd, iż był inicjatorem pronuncjamentu w Saguncie na rzecz hiszpańskiej restauracji wydał odezwę do jenerałów, protestującą przeciw cywilnemu zarządowi kolonij. W kołach parlamentarnych panuje z tego powodu wielkie wzburzenie. W senacie interpelują rząd.

Moskwa d. 27. marca. (*Polit. Corr.*) Rozruchy studenckie trwały przez 4 dni i zakończyły się tem, że 33 uwięziono, a przeszło 500 internowano. Uniwersytet charkowski zamknięto z powodu niepokojów.

Belgrad d. 27. marca. Wedle autentycznych informacyj nastąpi z powodu aktywowania Rady stanu nieodzowna rekonstrukcja gabinetu już jutro. Złożeniem gabinetu zajmie się jenerał Gruicz. Tekę spraw zewnętrznych zatrzyma on nadal.

Sofia d. 27. marca. *Swoboda* omawiając traktat handlowy z Francją pisze, że Francja po wygaśnięciu traktatu, z Turcją zwrócić się musi do Bułgarji, w przeciwnym zaś razie zastrzeże sobie Bułgarja wolność handlową wobec fracuzkich towarów.

„Agence Balcanique" donosi: Skutkiem wyniku śledztwa w sprawie Panicy, prowadzonego przez dotyczącą komisję, uwięziono znów dwóch oficerów piechoty. Niemal każdy dzień przynosi nowe szczegóły o spisku. Obecnie też wyszło na jaw, że istniały dwa projekty: jeden miał na celu uprowadzenie ks. Ferdynanda; drugi, bardziej szczegółowy i zręczny dotyczył akcji w razie udania się rozruchów, przyczem ingerencja Rosji miała niewątpliwie odegrać pierwszorzędną rolę.

Rozprawa ostateczna rozpocznie się dopiero około połowy kwietnia.

Rio-Janeiro d. 27. marca. Załoga tutejsza nie jest zadowolona. Wyprawione na Południe wojska nie chciały spełnić rozkazu, który też rząd cofnął. Całe miasto jest ogółem wielce niezadowolone.

Wiedeń d. 28. marca. Co do audjencji ambasadora niemieckiego, ks. Reussa u cesarza zapewniają, że ambasador otrzymał od ces. Wilhelma specjalne zlecenie, aby jego sojusznikowi i przyjacielowi autentyczne podał wiadomości co do wstępnych dziejów i przebiegu przesilenia kanclerskiego, a zarazem dobitnie zapewnił, że cesarz Wilhelm nadal w całem znaczeniu pozostanie wiernym przyjaźni i sojuszowi.

W tutejszych dobrze poinformowanych kołach zapewniają, że Caprivi wcale się nie spodziewa, iżby mu Kalnoky i Crispi pierwsi wizytę złożyli, ale że owszem w danej porze sam pomyśli o spotkaniu się z nimi w sposób, któryby nie ubliżył etykiecie dyplomatycznej.

Berlin d. 28. marca. Cesarz zamyśla przeprowadzić ważne zmiany co do szkół wyższych i już znaczne przygotowania w tym względzie poczyniono. Cesarz miał się wobec jen. Waldersee i innych osób z wielkiem oburzeniem wyrazić o tem, co dzienniki przesadnie a nawet całkiem przewrotnie doniosły o krytyce cesarza w gmachu jeneralnego sztabu.

Berlin d. 28. marca. Międzynarodowa konferencja dla spraw robotniczych zakończy zapewne jutro swoje prace. Na cześć jej członków odbywają się prawie codzień festyny. Dzisiaj mają obcy delegaci dać bankiet na cześć prezydjum i biura. Ma być także festyn u ministra Berlepscha. Jutro galowy obiad u ambasadora francuskiego Herbetta i następnie wielka recepcja w ambasadzie.

Berlin d. 28. marca. Książę Walii z synem swoim Jerzym wyjechał do Koburga. Na dworcu pożegnali się z nim cesarz i cesarzowa, tudzież cesarzowa Frydrykowa (siostra księcia) z córkami.

Berlin d. 28. marca. Według *National-Ztg.*, po pisemnych komunikatach do rządów sprzymierzonych, że Niemcy nadal trzymać się będą polityki pokojowej, nastąpią wkrótce osobiste konferencje kierujących mężów stanu mocarstw trójprzymierza.

Paryż d. 28. marca. Minister wojny po próbach, czynionych z przedstawionemi przez dwóch amerykańskich inżynierów armatami dynamitowemi, oświadczył, że ich nie nabędzie.

Królowa angielska buduje willę w Aix-les-Bains i zamierza długo zabawić we Francji.

Paryż d. 28. marca. W. ks. Michał Michajłowicz przybył tutaj.

Spodziewają się powiększenia garnizonu w Toul.

Rzym d. 28. marca. Doniesienie dzienników, że Crispi złoży tekę spraw zagranicznych, z powodu ustąpienia Bismarka, niema podstawy.

Madryt d. 28. marca. W senacie odczytano reskrypt ministra wojny, którym jenerał Daban za wiadome pismo na dwa miesiące aresztu skazany został. Ozwały się żywe protesty. Senator margr. Sardoal oświadczył, że Daban jest senatorem i dlatego bez upoważnienia od senatu nie może być karanym. Między senatorami panuje wielkie wzburzenie. Ma być wysadzoną komisja dla zdania sprawy o postępowaniu rządu. Spodziewają się burzliwej dyskusji.

Madryt d. 28. marca. Po żywej rozprawie uchwalił senat 91 głosami przeciw 35 sprawę Dabana odesłać do specjalnej komisji. Minister sprawiedliwości bronił prawa ministra wojny do nakładania aresztu na jenerałów, nawet tych, którzy są senatorami. Jenerał Martinez Campos głosował przeciw rządowi.

W Barcelonie strejkuje 14.000 robotników fabryki tytoniu.

Madryt d. 28. marca. Komisja wybrana z łona senatu dla sprawy Dabona składa się z 6 rządowców i jednego członka opozycji.

Belgrad dnia 28. marca. Skupczyna przyjęła ustwę upoważniającą rząd do wytłoczenia 6 milionów franków srebrnych i ustawę o nowym administracyjnym podziale kraju.

Ateny d. 28. marca. Minister prezydent Trikupis przygotowuje założenie ziemskiego Banku kredytowego.

Wiedeń dnia 28. marca, godz. 2 min. — po południu. Akcje kredytowe 309.25. Akcje alpejskie Towarz. górniczego 94·30. Akcje węgierskie Banku kredytowego 348·50. Akcje Banku anglo-austrjackiego 152·70. Akcje Unionbanku 249·25. Akcje kolei Karola Ludwika 193·—. Akcje kolei Północnej 262·50. Akcje kolei Południowej (Lombardy) 123·—. Akcje kolei Alföldzkiej —·—. Akcje kolei Państwowej 218·50. Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 228·—. Akcje kolei węg.-północno-wschodniej 189·—. Losy komunalne wiedeńskie 149·—. Akcje Tow. tureckiego 108·50 Galic. oblig. idemn. 104·75. Akcje kolei północno-zachodn. (lit. B. Elbethal) 216·50. Losy regulacji Cisy —·—. Akcje Banku dla krajów koronnych 220·25. Akcje Bankvereinu 120·30. Rosyjski rubel papierowy 129·25.

$4^{2}/_{10}$% renta wspólna 87·20. 5% renta austr. papier. 102·25. 5% renta austr. złota —·—. Renta 4% węg. złota 101·15 5% renta węg. pap. 98·15. Napoleondory $9·45^{1}/_{2}$. Marki niem. 58·53.

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 28. marca. (Z Izby handlowej).

	płacą	żądają
I. Akcje za sztukę.		
Kolej galic. Karola Ludw. 200 zł. m. k.	191·50	195·50
Kolej Lwow.-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a.	226·—	230·—
Banku hipotecznego gal. po 200 zł. w. a.	302·—	307·—
Banku kredyt. galic. po 200 zł. w. a.	—·—	216·—
II. Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hipotecznego galic. 5%	101·40	102·40
" " " 5% wyl. 10%	106·—	107·—
Banku krajowego $4^{1}/_{2}$% los. w 51 latach	98·70	99·70
Towarz. kred. gal. ziemsk. 5%	100·35	101·35
" " " " 4%	97·40	98·40
" " " " 5% los. w 37 lat.	100·35	101·35
" " " " 4% los. w $41^{1}/_{2}$ l.	94·75	95·75
" " " " $4^{1}/_{2}$% los. w 52 l.	99·75	100.75
" " " " 4% los. w 56 lat.	94·—	95·—
III. Listy dłużne na 100 zł.		
Gal. Zakł. kred. włośc. w likw. (d. 6%) 3%	57·—	60·—
" " " " (d. 5%) $2^{1}/_{2}$%	47·—	50·—
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	104·25	105·25
Galic. funduszu propinacyjnego 4%	91·75	92·75
Kom. banku krajowego 5% w. a. I. em.	100·50	101·50
Pożyczka krajowa z r. 1873 6% w. a.	104·—	106·—
" " z r. 1883 $4^{1}/_{2}$%	97·25	98·25
V. Losy.		
Losy miasta Krakowa	23·—	25·—
Losy miasta Stanisławowa	—·—	36·—
VI. Monety.		
Dukat holenderski	5·53	5·63
Dukat cesarski	5·60	5·70
Napoleondor	9·43	9·53
Półimperjał rosyjski	9·65	9·75
Rubel rosyjski srebrny	1·32	1·42
Rubel rosyjski papierowy	$1·28^{1}/_{4}$	$1·30^{1}/_{4}$
100 marek niemieckich	58·45	59·45

Przyjechali do Lwowa

dnia 28. marca 1890.

Hotel Żorża. St. Polanowski z Wiednia. K. Zadurowicz z Rożnowa. St. Cieński z Wodnik. J. Wiktor z Wojkówki. B. Rosenstock ze Skałatu. Wł. Morawski z Oleszy. J. K. Stojowski z Tarnowa. St. hr. Poniński z Wołynia.

Hotel Francuski. W. Juriewicz z Królestwa polsk. Dr. M. Fischler ze Stanisławowa. H. Oppenheim z Schemnitz. S. Zorn z Wiednia. T. Serwatowski z Bueniowa. L. Herzig z Przemyśla. C. Strohmayer z Cieszyna. Hr Karnicka z Gródka. J. Haberneck z Berna. Dr. M. Frankel z Czerniowiec. J. Grunwald z Worochty. H. Czaykowski z Bóbrki. L. Górski z Jasła.

NADESŁANE.

(Rubryka ta nie pochodzi od Redakcji, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie bierze na siebie.)

Wydział Tow. bratniej pomocy słuchaczów Politechniki składa serdeczne podziękowanie p. F. Neuhauserowi jako artystycznemu kierownikowi, pani Malinowskiej, pannie Pysznik, pannie Sidorowicz i panu Zawadzkiemu za łaskawy udział w „Wieczorku Kopernikowskim" i przyczynienie się do uświetnienia takowego.

Za Wydział Tow. Bratniej pomocy słuchaczów Politechniki we Lwowie:

A. Kornella, prezes. *Br. Zangen*, sekretarz.

Podziękowanie.

W ciężkim bolu po stracie ś. p. żony mej Bronisławy Zofii, doznawszy tyle współczucia tak w ciągu choroby nieboszczki, jak i podczas pogrzebowego obrzędu. poczuwam się do obowiązku najgorętsze złożyć dzięki wszystkim, którzy łaskawy wziąć raczyli udział w oddaniu zmarłej ostatniej posługi; przedewszystkiem zaś JW. prezesowi i członkom Wydziału krajowego, Szanownemu Towarzystwu śpiewackiemu „Echo" za uświetnienie smutnego obrzędu żałobnym chórem, wszystkim kolegom biurowym, przyjaciołom i znajomym, jak niemniej wszystkim, którzy w tak licznem gronie towarzyszyli zwłokom na miejsce wiecznego spoczynku. Z przepełnionego wdzięcznością serca raz jeszcze dzięki.

We Lwowie, d. 28. marca 1890.

Teofil Tarnawski
dyrektor oddziału rach. Wydziału kraj.

Pociągi kolejowe.

Podług zegaru lwowskiego. (Od 1. października 1889.)

Do Lwowa przychodzą:	Posp. lub kurjer	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg mięszan.
Z Krakowa	4·03	8·50	9·28	7·15
Z Podwołoczysk	2·20		3·15 (przez Podz.)	7·00
Z Podwołoczysk na Podzamcze	2·08	10·—	2·38	6·22
Z Suczawy, Czerniowiec, Husiatyna i Stanisławowa	8·05	2·—		
Z Suczawy, Czerniowiec i Stanisławowa		6·55		
Z Suchej, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa i Stryja		3·36		
Z Suchej, Chyrowa, Ławocznego i Stryja		8·26		
Z Pesztu, Ławocznego, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa i Stryja		12·08		
Z Bełzca (Tomaszowa)				5·41
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	2·28	4·20	7·20	8·30
Do Podwołoczysk	4·11		9·52 (przez Podz.)	10·35
Do Podwołoczysk z Podzamcza	4·22	7·—	10·23	11·05
Do Suczawy, Czerniowiec, Stanisławowa i Husiatyna	9·16	10·13		
Do Stanisławowa, Czerniowiec i Suczawy		4·25		
Do Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Chyrowa i Suchej		8·45		
Do Stryja, Chyrowa, Ławocznego i Suchej		10·20		
Do Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Ławocznego, Pesztu, Chyrowa i Stróże		5·50		
Do Bełzca (Tomaszowa)				8·03

Uwaga: Godziny drukowane grubemi liczbami, oznaczają porę nocną od godziny 6 wieczór do 5 min. 59 rano.